Rok II. Czwartek, dnia 24 października 1929. Nr. 98.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależene Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

OBÓZ NARODOWY.

Krytyczne uwagi, z jakiemi stanowczo nazbyt „giętka“ i nazbyt „praktyczna“ taktyka partji Chrześcijańsko-Demokratycznej spotyka się od czasu do czasu na łamach organów Stronnictwa Narodowego, niejednokrotnie określone są przez publicystów Chrześcijańskiej Demokracji jako działalność... „rozbijającą“ obóz narodowy. „Rzeczpospolita“ przed kilku dniami dała nawet do zrozumienia, że naskutek nieprzychylnej oceny polityki pp. Puchałków i Gdyków przez „ludzi z obozu „Gazety Warszawskiej“, obóz szczerze narodowy w Polsce mógłby „ulegać rozpadowi“. Nie od rzeczy będzie przeto poświęcić trochę uwagi bliższemu nieco wyjaśnieniu pojęcia „obóz narodowy“, pojęcia, które często bardzo używane bywa w sposób bałamutny i dający powód do nieporozumień.

Ażeby zrozumieć, czem jest w istocie swej obóz narodowy, należy pamiętać zawsze o dwóch cechach zasadniczych, charakteryzujących ideę narodową, mianowicie o jej powszechności i jedności.

Przedewszystkiem powszechność. Idea narodowa obejmuje całokształt życia narodu, jego twórczości zarówno w dziedzinie duchowej, jak materjalnej, jego obyczaju i kultury. Nie jest to idea wyłącznie polityczna, ogarnia ona całkowity zakres cywilizacji narodowej, często sprawy od polityki najbardziej odległe. „Obóz narodowy“ jest zatem z natury swej pojęciem ogólniejszem i szerszem, aniżeli Stronnictwo Narodowe, szerszem i co do swego zasięgu i co do swej treści. Narodową akcją — i to największego znaczenia — jest więc np. akcja katolicka, pogłębiająca i pobudzająca życie religijne narodu polskiego, narodową jest każda praca wychowawcza, gospodarcza, społeczna, rozwijająca siły żywotne narodu i zwiększająca jego odporność wobec wroga. Narodową lub przeciwnarodową może być działalność na terenie literatury, sztuki i t. d., niczem zgoła o politykę nie zatracającą. Śmiało też można powiedzieć, iż żaden bez wyjątku czyn Polaka nie może być ze stanowiska narodowego uznany za obojętny, każdy w stopniu mniejszym albo większym, pośrednio lub bezpośrednio zwiększa siły narodu polskiego albo go osłabia.

Jeżeli jednak chodzi o działalność ściśle polityczną, działalność na terenie parlamentarnym, wówczas przedstawicielem idei narodowej i obozu narodowego staje się nie jakiś „blok“, jakaś grupa rozmaitemi drogami chadzających partyj, ale jedno, na narodowym konsekwentnie programie oparte, Stronnictwo Narodowe. Polityka narodowa, tak, jak idea narodowa, jest jedna i nie może równocześnie wskazywać narodowi dwóch przeciwnych kierunków, wyrażać się w jakichś dwóch sprzecznych ze sobą programach i działaniach. Jeśli zaś ktoś wystąpi z poglądem, iż „w sprawach ogólnych“ zajmować może stanowisko narodowe, ale w zwykłej „codziennej“ polityce bronić będzie tych czy innych grup społecznych, czy grup interesów, wykaże wówczas tylko w sposób niezbity, iż nie potrafi zrozumieć wogóle, czem jest idea narodowa i narodowa polityka. Stanowisko narodowe nie może być czemś wyjątkowem, odświętnem: trzeba je zajmować w każdej sprawie, każde drobne nawet zagadnienie pod jego kątem rozpatrywać i rozstrzygać.

Pojmowanie obozu narodowego jako „bloku“ stronnictw, bardzo dogodne jest dla pewnych kółek „polityków“, pozwala im bowiem w chwilach wyborów czy innych politycznych rozstrzygnięć, występować z żądaniem: „Zabezpieczcie interesy naszej grupy, wówczas pójdziemy z wami i nadamy całej akcji charakter ogólno-narodowy, w przeciwnym razie ogłosimy waszą robotę za partyjną“. Ale w rzeczywistości charakteru „ogólno-narodowego“ nie nada akcji politycznej przyłączenie się do niej takiej czy innej partyjki, nie wiele reprezentującej i niewielkiemi rozporządzającej wpływami w kraju. Akcją natomiast najściślej ogólno-narodową staje się wystąpienie polityczne jednego nawet stronnictwa, jeżeli będzie ono wyrazem dążeń całego narodu myślącego i czującego odłamu społeczeństwa, jeśli łączyć się będzie w jedność nierozerwalną z całokształtem pracy i twórczości narodowej we wszystkich dziedzinach życia.

Zawodne metody.

Poniższy artykuł prof. Rybarskiego uległ w Warszawie konfiskacie. Obecnie, po uchyleniu konfiskaty przez sąd, możemy i my go drukować, bez obawy o konfiskatę.

Nasz żargon polityczny w ostatnich latach wzbogacił się szeregiem nowych wyrażeń, zaczerpniętych z wojskowej terminologji. Mówi się o walce w terenie, okrążeniu przeciwnika, o jego zaskoczeniu i t. d. Niewątpliwie, tym wyrazom odpowiadają nowe pojęcia, nowe metody walki. A jedną z najbardziej charakterystycznych jest zasada, by przeciwnika utrzymywać w nieświadomości planów własnych. „Tajemniczość uchodzi za szczyt rozumu politycznego.“ O tem, do czego dąży dowództwo, nie wiedzą nietylko przeciwnicy, lecz także i podlegająca mu armja. Ma ona iść naprzód, wykonywać odwroty strategiczne, atakować i cofać się według rozkazu — ale nie ma wiedzieć, jakie wódz ma cele.“

Oczywiście, na polu bitwy takie metody mogą mieć powodzenie. Ale życie polityczne narodu nie jest polem bitwy. Walka stronnictw jest tego narodu organizowaniem. Mniejsza o to, czy ta tajemniczość celów rządowego obozu wyrządza wielkie szkody jego przeciwnikom; w każdym razie jednak nie podnosi ona ducha, ani siły organizacyjnej jego własnej armji. Walka polityczna toczy się bez przerwy ,na każdym kroku ścierają się różne idee i dążenia. Jakąż siłę może mieć obóz, który nie wie dokładnie, do czego dąży, który żyje w niepewności. Czeka rozkazów zgóry — a rozkazy nie przychodzą przez długie miesiące. Nic dziwnego, że w jego szeregi zakrada się demoralizacja i zniechęcenie, że trzeba już nadrabiać własnym optymizmem. Pytanie: „co będzie dalej“ bardziej dzisiaj niepokoi wielu zwolenników, niż przeciwników obecnego regimeu. Można przez długi czas zapowiadać różne niespodzianki, ale i te zapowiedzi muszą się znudzić. Ten stan niepewności odbija się na całem położeniu Polski tak wewnętrznem, jak i zewnętrznem. Mówi się wciąż o „zaskoczeniu“ przeciwnika jakiemiś nadzwyczajnemi rozstrzygnięciami, a tymczasem nasze papiery państwowe wykonywują na giełdach zagranicznych istotnie nadzwyczajne skoki.

Ale z innej jeszcze dziedziny, nietylko wojskowej, czerpie się natchnienie do walki politycznej. Podobno w niektórych popularnych grach w karty, które w pewnych sferach mają powodzenie, wielkie ma zastosowanie tak zw. bluff; u partnera wywołuje się fałszywe przekonanie, że się ma atuty, których się nie ma w rzeczywistości. Ten „bluff“ jest metodą polityczną, bardzo często praktykowaną. Dzisiaj już mniej działa on na opozycję, a natomiast wewnątrz obozu rządowego wciąż jeszcze popłaca. Współzawodniczą tam z sobą przywódcy różnych grupek i koteryj. Każdy z nich robi minę, że jest najlepiej wtajemniczony, że jest najbliższym wielkiego ołtarza. Każdy z nich wmawia w innych, że wie wszystko, a tymczasem wszyscy razem nic nie wiedzą, albo wiedzą bardzo niewiele. Czasami tylko ktoś z nich, po cichu, wyzna prawdę, że nie wie o niczem.

Ale nazewnątrz chce się podtrzymać mijającą legendę. Nazewnątrz podaje się do wierzenia, że jest ktoś, kto wszystko wie, wszystko przewidział i obmyślił nawet w drobiazgach, ktoś, kto nigdy nie zawiedzie, a zawsze potrafi zrobić nieoczekiwane przez wszystkich genjalne posunięcie. Przypomina się tu jedna z bajek Andersena o owym królewiczu, który nie miał na sobie ubrania, ale ponieważ było powiedziane, że kto nie wierzy w to, iż on jest bardzo pięknie odziany, ten jest głupi, wszyscy usłużni dworacy na wyścigi chwalili jego piękne szaty. Zjawiła się dopiero naiwna dziewczyna, która swoim wykrzykiem ujawniła prawdę i wtedy czar prysł, wszyscy już zgodzili się, że królewicz jest nagi. Istotnie, usłużni dworacy wciąż wychwalają piękno królewskiej szaty, choć tego piękna nie widzą. Każą to wszystkim powtarzać, a opornym grożą wcale nie po dworsku, łamaniem kości. Ale trudno, nie żyjemy w świecie bajki, gdzie wszystko pięknie się odbywa. I nie potrzeba w tej rzeczywistości dopiero naiwnej dziewczynki, by ona wypowiedziała prawdę. Dzisiaj wszystkim już otwierają się oczy. Wszyscy widzą, że ta piękna szata istniała tylko w fantazji.

Zawodzą te wszystkie nowe metody polityczne. Ani militarne zaskakiwanie przeciwnika tajemniczemi rozstrzygnięciami, ani bluffy karciane na wiele się nie zdają. A także kończy się legenda!

R. Rybarski.

Ojciec oskarża dzieci

O FAŁSZOWANIE KSIĄG BUCHALTERYJNYCH.

Firma łódzka E. Haebler wytoczyła przeciw łódzkiej Izbie Skarbowej skargę o zbyt wysoki wymiar podatku dochodowego.

Tymczasem zamieszkały w Belgji stary baron Haebler ogłosił list, w którym oskarża synów Achima i Arnima oraz córkę Karę, że sporządzać kazą książki i bilanse w ten sposób, by wykazać jak najmniejsze dochody, a to dlatego, że chcą od ojca tanio nabyć akcje firmy.

Urząd skarbowy coś tu zarobi.

Próba samobójstwa uzdrawia

PARALITYKA.

Od kilku lat wskutek wypadku samochodowego sparaliżowany adwokat amerykański w Oakland, Amandus Paulson, wobec bezskuteczności wszelkich zabiegów lekarskich, postanowił sobie odebrać życie i w tym celu odkręcił w swej sypialni kurek od gazu, napisawszy uprzednio listy, wyjaśniające powód samobójstwa.

Zapach gazu zwrócił jednak uwagę sąsiadów i desperat przewieziony został do szpitala, gdzie ku najwyższemu swemu zdumieniu odzyskał władzę w dotkniętych od kilku lat paraliżem członkach.

Ten niezwykły wypadek wywołał wielkie zainteresowanie kół lekarskich, które poddają niedoszłego samobójcę szczegółowym badaniom celem ustalenia przyczyny jego niezwykłego uzdrowienia.

Bez komentarzy

I... POPRAWEK.

Od b. posła p. Pawła Bobka z Bobrku, obecnie profesora tamtejszego Seminarjum nauczycielskiego, otrzymaliśmy poniższe sprostowanie:

Do Wnej Redakcji „Dziennika Cieszyńskiego" w Cieszynie.

W myśl obowiązujących przepisów prasowych proszę o umieszczenie w następnym numerze „Dziennika Cieszyńskiego" sprostowania do artykułu „Nowe Czasy" mają pomóc ku nawrotowi do czasów starych".

Nieprawdą jest, że wpadłem na pomysł wyforowania się na przywódcę ludności ewangelickiej, natomiast prawdą jest, że **takich pomysłów nigdy u mnie nie było.** Nie jest prawdą, że gniewałem się na nauczycieli, natomiast prawdą jest, że nigdy na nauczycielstwo się nie gniewałem ani mu nie odmawiałem prawa do polityki.

Nie jest prawdą, że w brutalny sposób wystąpiłem przeciwko pastorom, natomiast prawdą jest, że przeciwko pastorom w brutalny sposób nigdy nie występowałem. Nie prawdą jest, iż „odwdzięczyłem się tak za łaski Witosa, gdy przyszły ciężkie czasy, że z Piastem cieszyńskim zerwałem ze Stronnictwem i zawinąłem do portu sanacji", — natomiast prawdą jest, że ze Stronnictwem nie zerwałem, nie zawinąłem do portu sanacji, że politykę wyborczą śląskiego „Piasta" zawsze uzgadniałem z władzami centralnemi P. S. L. i że zarówno **do prezesa jak do całości Stronnictwa zawsze zachowałem się z pełnią lojalności.** Nie prawdą jest, że „sobie chcę zapewnić mandat i że wciąż smętnie marzę o „starych czasach", natomiast prawdą jest, że **nie takiej treści są moje marzenia,** a posłowanie zgoła mi do szczęścia nie jest potrzebne.

z poważaniem
Paweł Bobek.

Potomek

POLSKIEJ SZLACHTY.

Powołując się na art. 32 dekretu prasowego, wzywa nas adwokat p. dr. Henryk Glanz do umieszczenia następującego sprostowania, które dosłownie, bez poczynienia jakichkolwiek zmian, poniżej zamieszczamy:

„Odnośnie do naszej notatki z dnia 17 października 1929 pod rubryką „Organ żydowski na usługach t. zw. jednolitego frontu gospodarczego" umieszczamy następujące sprostowanie. Nieprawdą jest, aby pismo „Świat i Ojczyzna" było organem żydowskim, tak samo jak redaktor Mondschein nie jest żydem. **P. redaktor Mondschein jest aryjczykiem czystej rasy i potomkiem polskiej szlachty."** Podpis Redakcja „Świat i Ojczyzna".

Art. 116 nie pozbawia praw emerytalnych.

Artykuł 116-ty pragmatyki urzędniczej, upoważniający władze do zwolnienia urzędnika ze służby bez podania powodów, przestał — jak wiadomo — obowiązywać z początkiem b. r. Wielu funkcjonarjuszy państw. zwolnionych już poprzednio na zasadzie tego artykułu, zainteresują nowe w tej sprawie zarządzenia.

Mianowicie okólnikiem z dnia 5 maja 1926 r. Minist. Spraw Wewn. podało do wiadomości wojewodów wyjaśnienie Ministerjum Skarbu, że funkcjonarjusza państwowego, zwolnionego ze służby na podstawie art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, nie można poddać na jego prośbę badaniu komisji lekarskiej celem zastosowania doń art. 11 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r.

Obecnie Min. Skarbu oznajmiło, że pogląd powyższy nie może być nadal utrzymany, ponieważ Najwyższy Trybunał Administracyjny w całym szeregu wyroków uzasadniał, że zwolnienie danego funkcjonarjusza państwowego ze służby na podstawie wspomnianego art. 116 nie stoi na przeszkodzie do zastosowania do danego funkcjonarjusza postanowień art. 9, 11 i 12 ustawy emerytalnej, o ile komisja lekarska stwierdzi u niego wymagane powyższemi artykułami warunki.

Wobec tego M. S. W. w piśmie do wszystkich wojewodów, uchyla obecnie okólnik z dnia 5 maja 1926 r. i poleca wojewodom podać powyższe do wiadomości komisyj lekarskich I i II instancji, komunikując im równocześnie przytoczone powyżej wyjaśnienie N. T. Adm. o dopuszczalności badania przez komisje lekarskie stan zdrowia funkcjonarjuszów, zwolnionych ze służby na podstawie art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Dr. STAN. UDZIELA. (Artykuł dyskusyjny.)

Kryzys parlamentaryzmu w Europie współczesnej.

(Dokończenie.)

Przed wojną światową w Poznańskiem, na Śląsku, a także w Małopolsce system głosowania na osoby istniał przy wyborach do parlamentów państw zaborczych Niemiec czy Austrji i wówczas to zdarzało się, że drobny błąd w napisanem na kartce wyborczej nazwisku, decydował o unieważnieniu głosu. Naprzykład niewyraźne pismo, drobne przekręcenie nazwiska, Majewski zamiast Majerski, brak kreski nad o lub n, sprowadzało unieważnienie kartki wyborczej. Pole do nadużyć jest więc w tym wypadku ogromne, zwłaszcza, gdy rząd będzie chciał wpływać na wyniki wyborów. W Małopolsce (w b. Galicji) za czasów austrjackich unieważniano w ten sposób nieraz tysiące oddanych głosów, gdy chodziło o utrącenie niemiłego rządowi kandydata. W ten sposób łatwo się da sfałszować prowadziwą wolę wyborców.

Nie jest słusznem też zdanie, że na listach muszą być tylko miernoty i ludzie przeciętni.

Stronnictwom zależy przecież na tem, aby mieć w parlamencie jak największą liczbę ludzi, zdolnych do pracy ustawodawczej i można było zaobserwować, że stronnictwa polskie, o ile tylko rozporządzały wybitnymi ludźmi, to zawsze umieszczały ich na naczelnych miejscach tak, aby wybór ich był zapewniony. Jeżeli zostają posłami miernoty, to dzieje się to dlatego, że ludność nieoświecona głosuje często na stronnictwa, które nie posiadają w gronie swojem ludzi wybitniejszych, naprzykład da się to powiedzieć o radykalnych stronnictwach chłopskich, jak Wyzwolenie i inne. A co zrobić, gdy ktoś nie umie napisać sam nazwiska kandydata, co może zajść często tam, gdzie jest duży procent analfabetów, a więc także w Polsce. Wówczas jakże łatwo o wielkie nadużycia i przekupstwa. System głosowania na nazwiska nie da więc w Polsce lepszych rezultatów. U nas, przy wyborach, przeważa ludność wiejska, ta najmniej jeszcze ciągle oświecona część ludności. I dlatego wystarczy, gdy jakiś demagog rzuci hasło „chłopi wybierajcie chłopa", a wówczas na kartkach wyborczych znajdą się tylko nazwiska chłopskie i wtedy z całego szeregu okręgów mogą wyjść wyłącznie włościanie, nie umiejący nieraz czytać i pisać. Pod tym względem znów przykładem może być Małopolska, gdzie na komendę Stapińskiego ludność wysyłała do austrjackiej Rady Państwa ludzi, nie znających nietylko języka niemieckiego, co było wtedy koniecznem, — ale często nie umiejących nieraz ani czytać ani pisać.

Dlatego ten system głosowania na nazwiska w dobie dzisiejszej, kiedy mamy jeszcze ciągle 30 proc. analfabetów, jest co najmniej przedwczesny i mógłby dać dobre rezultaty tylko w dzielnicach zachodnich Polski. Niestety nie może istnieć osobna ordynacja dla kresów wschodnich, a osobna dla zachodnich, musi być tylko jedna dla całego państwa.

Również słusznym i jedynie racjonalnym jest system proporcjonalny przy wyborach, zwłaszcza w Polsce, gdzie mamy w wielu okolicach ludność mieszaną i są liczne mniejszości narodowe. Bez stosunkowego rozdziału mandatów, ludność polska mogłaby być pozbawiona swoich przedstawicieli nietylko na kresach wschodnich, ale nawet w miastach w Polsce środkowej i na Śląsku, gdzie Żydzi i Niemcy (np. w Łodzi, Sosnowcu, Białymstoku, Katowicach, Królewskiej Hucie, Bielsku-Białej) mogliby się nieraz połączyć z komunistami, czy innemi żywiołami radykalnemi i prostą większością jednego głosu majoryzować ludność rdzennie polską w wielu okręgach. Co innego w krajach, jednolitych pod względem narodowościowym, jak we Francji lub Niemczech. Tam system większości może wydać lepsze rezultaty od systemu proporcjonalnego, ale nie w Polsce, w kraju o dzielnicach z ludnością mieszaną. Dlatego projekty, idące w kierunku usunięcia proporcjonalności przy wyborach, są ze stanowiska narodowego bardzo niebezpieczne i mogą tylko przynieść nam szkodę, sprowadzając pogorszenie składu sejmu w stosunku do stanu dzisiejszego.

Jest jeszcze jedna droga, wiodąca niewątpliwie do poprawy stosunków politycznych w państwie, a więc także i sejmie. Mianowicie trzeba dążyć do podniesienia oświaty ogólnej i kultury politycznej wśród szerokich mas ludności. W stosunku bowiem do krajów zachodniej Europy czy Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, stoimy jeszcze wciąż, pod tym względem, na szarym końcu.

Mogłyby zadania tego podjąć się nasze stowarzyszenia oświatowe, jak naprzykład Macierz szkolna, Towarzystwo Czytelń Ludowych czy Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Dziś w niepodległej Polsce, gdy o oświatę powszechną stara się państwo, zakres działania tych towarzystw w stosunku do czasów przedwojennych został zmniejszony i dlatego powinny one jąć się tej pracy, która jest potrzebną i dla dobra państwa i dla dobra wszystkich obywateli.

Młodzież uczy się w szkołach nauki o Polsce współczesnej, zapoznaje się tam z prawami i obowiązkami obywatelskiemi, ale ludzie starsi nie pójdą już na ławę szkolną i tym trzeba dać potrzebne wiadomości o państwie i jego funkcjach.

Towarzystwa oświatową mogą wyręczyć tu państwo, urządzając pogadanki i odczyty z tej dziedziny dla najbardziej potrzebujących oświaty. Oczywiście byłyby to wiadomości ściśle naukowe, bez żadnego zabarwienia politycznego.

Jeżeli podniesiemy poziom kulturalny ludności, wówczas także wybory do ciał ustawodawczych i gmin będą dawały lepsze wyniki, niż dotychczas, a od należytego funkcjonowania tych instytucyj zależy w wielkiej mierze cała gospodarka państwowa, począwszy od tej najniższej komórki, jaką jest gmina.

Należy bowiem analogiczną reformę wyborczą przeprowadzić też do gmin, rad miejskich i do wszystkich ciał samorządowych, gdyż tu występują na jaw te same wady i usterki co w sejmie, następstwem czego jest nieudolna gospodarka na całej linji w państwie. W Europie spostrzeżono już główne źródło niedomagań i wady współczesnego parlamentaryzmu. Dlatego niektóre państwa, jak Włochy, Francja, a nawet mała Litwa przeprowadziły, w ostatnich czasach, przynajmniej częściową reformę ordynacji wyborczej. Polska współczesna, jeżeli niema iść śladami szlacheckiej Polski przedrozbiorowej i popaść w niemoc, musi również rozpocząć naprawę swego ustroju od zmiany ordynacji wyborczej do sejmu, senatu, gmin i wszelkich ciał samorządowych.

Jest to jedyna droga pewna i wiodąca do celu.

Czarna niewdzięczność

SANACJI.

Warsz. „Kurjer Poranny" donosi: Wojewoda poznański p. Dunin-Borkowski, żyrował był w Poznaniu weksle na bardzo wysokie sumy na rzecz „sanacyjnej" akcji prasowej i że sfery oficjalne odmówiły mu obecnie przejęcia tych weksli, uważając je za jego prywatną sprawę.

Żydzi między sobą

SĄDNY DZIEŃ W WILNIE.

W żydowski „sądny dzień" zauważono w Wilnie kilka wypadków wystąpień wrogich młodzieży żydowskiej przeciwko akademikom żydowskim. Kilku żydów na ul. Niemieckiej pobiło dotkliwie jednego ze studentów, należącego do korporacji polonofilskiej. Tejże nocy w pobliżu restauracji „Europa" na 4 przechodzących studentów napadła banda żydów, jednak dzięki energicznej postawie napadniętych — studentów napastnicy zbiegli.

W związku z sądnym dniem w niedzielę rano, na dziedzińcu szkolnym przy ul. Niemieckiej grupa wyrostków komunistycznych „bezbożników" usiłowała wywołać zamieszanie i rozrzucać odezwy komunistyczne i antyreligijne. Jednak zebrany na modlitwę tłum nie dał się sprowokować, a krzykliwych „komsomolców" zdołano rozpędzić i usunąć poza obręb bóżnicy.

Z anegdot historycznych.

Różne są sławy i różni bywają Sławkowie. Aleksander Weryha Darowski — nie wojewoda oczywiście — w książce swojej „Przysłowia polskie" (1874, str. 82) pod tytułem „Sławkowa sława" taką zapisał ancydę, którą dla rozweselenia czytelnika w tych mniej wesołych czasach podajemy dosłownie:

„Za czasów istnienia Krzemienieckiego Liceum w liczbie uczniów był niejaki Sławek, wielki K.... — pisze autor, może tylko D..., — ale strasznie zarozumiały. Żył on w przyjaźni z jakimś garbatym kolegą i na pogrzebie jego Sławek miał mowę tak głupią, że weszła nietylko w Krzemieńcu, ale i w okolicy tamtej w przysłowie. Na krzyżu, wystawionym na grobie garbusa, ktoś napisał wiersz taki:

Tu leży garbus z garbu sławny, a nie z głowy,
Sławę jego sławnemi Sławek sławił słowy,
Zrzekłbym się chętnie życia mojego połowy,
Byle na mym pogrzebie Sławek nie miał mowy.

Wiersz ten utrwalił jeszcze pamięć tej mowy, a słowami „Sławkowa mowa" wyrażano odtąd wypadki, w których się mówi: Cave me Domine ab amice, ab inimico vero me ipse cavebo.

Tyle zapisał A. Weryha Darowski na str. 82 swych „Przysłów polskich".

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W piętnastą rocznicę wymarszu sokolstwa śląskiego na front. — Pogrzeb prochów ś. p. kapitana Łyska. W niedzielę ub. przeżył Śląsk Cieszyński dwie imponujące uroczystości: piętnastolecie wymarszu **drużyn sokolich** ze Śląska Cieszyńskiego na front wschodni i pogrzeb śmiertelnych szczątków ś. p. kapitana Łyska. W uroczystościach tych brały udział niezwykle liczne tłumy ludu z obu części Śląska. Była to imponująca manifestacja narodowa, aczkolwiek starano się usilnie nadać jej piętno partyjne, przyczem nie obeszło się bez niemiłych zgrzytów.

Prochy ś. p. Łyska nadeszły do Cieszyna w sobotę po południu. — Na wieść tę, rozgłoszoną rykiem syreny z ratusza, pośpieszyła ludność na dworzec, by oddać hołd śmiertelnym szczątkom Bohatera. Po przemówieniu burmistrza przewieziono prochy ś. p. Łyska do kościoła ewangelickiego.

Nazajutrz, w niedzielę, jako w piętnastą rocznicę wymarszu „Sokołów" (co ponownie podkreślamy), odbyło się w katolickim kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo. Piękne kazanie wygłosił ks. prob. Grim z Istebnej. Na chórze wystąpił chór Szkoły Podchorążych rez.

Po nabożeństwie w kościele kat. uformował się na rynku wspaniały pochód, który udał się na nabożeństwo do kościoła ewang., które odprawił w licznej asyście ks. sen. Kulisz. Pienia religijne wykonał chór nauczycielski pod batutą prof. Bergera. Po ceremonjach kościelnych wyniesiono trumnę z prochami ś. p. Łyska na lafetę armatnią, przybraną kwiatami i zielenią. Imponujący pochód, uformowany sprawnie przez por. Smendę, wyruszył teraz na stary cmentarz ewang. Nad grobem odśpiewały chóry „W mogile zimnej", poczem przemawiali: ks. pastor pułkownik Grycz, woj. dr. Grażyński, prof. Krudysz imieniem „Sokoła", dyr. Żebrok im. nauczycielstwa i szereg in. mowców.

Wieczorem odbyła się w teatrze miejskim uroczysta akademja. Niefortunne i częściowo wysoce agresywne i nietaktowne przemówienie wygłosił enkaenista, właściciel dóbr dr. Habicht z Grodźca. Osobliwy ten „legun" wyobrażał sobie zapewno, iż przemawiał na zgromadzeniu posłów Bebe. Omawiał bowiem pom. in. i projekt Bebe naprawy Konstytucji. Zapomniał tylko wspomnieć o niegospodarnej gospodarce leśnej. Tak się akademji nie urządza.

— **Odczyt ks. pułkownika Panasia. W niedzielę, 27. b. m. o godz. 4 po poł. odbędzie się w sali Domu Narodowego w Cieszynie wykład ks. P a n a s i a p. t. „Dyktatura czy demokratyzm gwarancją dobrobytu narodu?"**

Wykład ten, tak dla swej treści, jak i ze względu na osobę prelegenta, będzie prawdziwem zdarzeniem dnia dla Cieszyna. Ks. Panaś, b. kapelan legjonowy (II Brygada) jest jednym z najbardziej znanych ludzi w Polsce. Człowiek gorącego patrjotyzmu a zarazem wielkiej odwagi cywilnej, czego dał wyraz, gdy po krwawych wypadkach majowych w Warszawie zwrócił swe ordery wojskowe i odtąd stale w słowie i piśmie niezłomnie walczy z nieprawościami sanacji. Ks. Panaś jest znakomitym pisarzem a równocześnie porywającym mowcą, umiejącym fascynować tłumy. Ponieważ zaś zawsze zastępuje słuszną sprawę, więc też wpływ jego i znaczenie w społeczeństwie jest wielkie. Gdy ks. Panaś pisze lub mówi, wszędzie go czytają i słuchają.

Niewątpliwie i w Cieszynie, gdzie ks. Panaś po raz pierwszy pojawi się jako mowca, aby omówić jedną z najaktualniejszych kwestji bieżących, pojawią się tłumy w sali Domu Narodowego.

— **Powodzenie kompozytora cieszyńskiego** w Warszawie. Wielkim sukcesem poszczycić się może muzyk i kompozytor cieszyński p. Władysław M a c u r a, który przed paru dniami wystawił w operze warszawskiej balet p. t. „Kleks". Jak nam z Warszawy donoszą, powodzenie owego wieczoru w operze było ogromne. Autora zarzucono kwiatami i sprawiono mu serdeczną owację.

Niemniej sympatycznie przyjęte zostało nowe dzieło przez krytykę. W „Kurjerze Warsz." m. in. czytamy: „W muzyce p. Macury panuje prostota treści i środków wyrazu, prostota zresztą tak prawie sympatyczna, jak miłą jest i zabawną treść baletu."

Podobnie i w innych pismach recenzenci wyrażają się o nowym utworze b. przychylnie.

— **„Wielki kram"** w teatrze cieszyńskim w niedzielę, 27. b. m. o godz. 8 wieczorem.

— **Z Koła Cieszyńsko-Orłowskiego T. N. S. W.** We czwartek, dnia 24. b. m. o godzinie 15-tej odbędzie się Zwyczajne Zebranie miesięczne. Na porządku dziennym lekcja praktyczna z gramatyki polskiej w klasie IV-tej (przeprowadzi p. prof. Jasek) i ułożenie programu pracy na rok bieżący. Goście mile widziani.

— **Za parawanem sanacyjnym.** B. Zarząd Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie z p. Arztem na czele odpowiedział na krytykę „Dziennika Cieszyńskiego" na łamach sanacyjnej „Polski Zachodniej". Zwykła to dziś rzecz w Polsce — kryć się za parawanem sanacyjnym. Parawan sanacji okrywa tyle skandali w Polsce, że zmieści się tam też gospodarka b. zarządu wspomnianego towarzystwa, którą poddaliśmy zasłużonej krytyce.

Znany jest najnowszy dowcip polityczny:

— C o s ł y c h a ć w s a n a c j i?

— T ł o k p r z y w y j ś c i u!

Do wejścia nikt się już nie pcha, chyba jeszcze ci, którzy chcieliby się uchronić przed krytyką zdrową opinji publicznej.

— **Napad na pociąg towarowy.** Onegdaj podczas patrolu zauważył policjant S. na przestrzeni Drogomyśl-Zabłocie, jak z przejeżdżającego pociągu towarowego, zdążającego w kierunku Chybia, wyrzucono kilka skrzyń. Policjant, chcąc się przekonać o zawartości skrzyń, podszedł do miejsca, w którem zostały wyrzucone i spostrzegł, że 5 nieznanych osobników zajętych było otwieraniem jednej ze skrzyń, wybierając z niej płótno. Na widok zbliżającego się policjanta sprawcy dali do niego kilka strzałów z rewolweru, które — na szczęście — chybiły, a następnie zbiegli. W pogoni za sprawcami dał funkcjonarjusz pol. również kilka strzałów z rewolweru, nie raniąc jednak nikogo, a natomiast zdołał przytrzymać jednego ze sprawców, niejakiego Wolisza Franciszka, którego odstawiono do więzienia w Bielsku.

— **Z ruchu Stronnictwa Narodowego na Górnym Śląsku.** W tych dniach odbyło się w Katowicach posiedzenie Rady Wojewódzkiej Stronnictwa Narodowego, na którem zostały omówione obszernie sprawy organizacyjne oraz samorządowe.

Uchwalono jednomyślnie pójść do wyborów na Górnym Śląsku z blokiem katolicko-ludowym.

— **Sztygar skazany za śmierć górnika.** W maju 1928 na kopalni Brady II koło Mikołowa, gdzie Herbert Jeutner zajmował stanowisko sztygara, zaszedł nieszczęśliwy wypadek, w wyniku którego poniósł śmierć robotnik, ś. p. Jurzyca. Jak wykazało dochodzenie, ś. p. Jurzyca zatrudniony był przy wciąganiu zapomocą windy wózków, napełnionych węglem zdołu do góry. Krytycznego dnia urwała się lina przy windzie, przyczem wózki sunąc wdół przydusiły ś. p. Jurzycę do ściany tak nieszczęśliwie, że tenże poniósł śmierć na miejscu. W myśl przepisów górniczych miał Jeunter wybudować w dole zaporę, która — w razie wypadku — uniemożliwiała zsunięcie się wózków całkowicie na dół. Sąd grodzki w Mikołowie skazał oskarżonego Jeuntera na 8 miesięcy więzienia, od którego to wyroku Jeunter wniósł odwołanie do Sądu Okręgowego w Katowicach. Sąd ten w tych dniach sprawę rozważał i po dłuższej naradzie wyrok I instancji uchylił, uznając jednak oskarżonego Jeuntera winnym spowodowania przez niedbalstwo śmierci człowieka i skazał go za czyn ten na 3 miesiące więzienia. Wyrokiem tym został oskarżony pozbawiony kwalifikacji na sztygara oddziałowego.

— **Puste przechwałki posła Piescha. — Wyniki opisów i wpisów szkolnych w pow. bielskim.** Ostatnie opisy i wpisy do szkół powszechnych i wydziałowych w powiecie bielskim wykazały świetny rozwój szkolnictwa polskiego.

Do szkół wstąpiło nowych dzieci 1945, z tego 1630 polskich (84 proc.) i 315 niemieckich (16 proc.). Do szkół uczęszcza wogóle 10.356 dzieci, z tego 8.248 polskich (80 proc.) i 2.108 niemieckich (20 proc.). Chłopców jest 5.158, dziewcząt 5.198. Katolików 7.727, ewangelików 2.095 i żydów 534. Ciekawe jest zestawienie dzieci w szkołach miasta Bielska. Do szkół powszechnych i wydziałowych w Bielsku uczęszcza razem 2.486 dzieci, z czego 1.334 (blisko 54 proc.) dzieci do szkół polskich, a 1.152 (46 proc.) do szkół niemieckich. Jeszcze ciekawszy jest wykaz dzieci nowoopisanych. Do szkół wpisano nowych 358 dzieci, z tego 228 dzieci (64 proc.) do szkół polskich, zaś 130 dzieci (36 proc.) do szkół niemieckich.

Gdzież więc jest ta większość niemiecka w Bielsku, o której tak wiele gadał poseł Piesch?

— **Manifestacyjne zebranie narodowe w Bielsku.** W sali Domu Polskiego w Bielsku odbyło się wielkie zebranie, zwołane przez Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego i Związki Zawodowe.

Zebranie zagaił wiceprezes Józef Czulak, który w serdecznych słowach powitał licznie zebranych słuchaczy oraz przybyłego na zebranie posła dr. Władysława Tempkę z Król. Huty. Do prezydjum powołano pp. Łaciaka Antoniego, Mrózka, Walusia, Stanclikównę i Kolonkę, poczem zabrał głos p. poseł Tempka, który w blisko dwugodzinnem przemówieniu zobrazował obecne stosunki polityczno-gospodarcze w państwie, podkreślając z naciskiem szkodliwą działalność t. zw. „sanacji moralnej", której przywódców w ostrych słowach napiętnował. Przemówienie posła Tempki, przerwane entuzjastycznemi brawami, wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. Następnie przemówił red. Zajączek, który omówił sprawy robotnicze, a w szczególności sprawę ubezpieczenia na starość. Na zakończenie zebrania odśpiewano „Rotę".

— **Z teatru bielskiego.** W ubiegłym tygodniu mieliśmy w Bielsku aż dwa przedstawienia „Ucie-kła mi przepióreczka" Żeromskiego w wykonaniu objazdowego teatru „Reduta" oraz operę „Straszny dwór" Moniuszki. Każdemu interesującemu się teatrem znane jest nazwisko wielkiego entuzjasty, niezrównanego aktora Osterwy, obecnie dyrektora teatru „Reduta". Jednak nawet ci, co nieraz widzieli na scenie Osterwę, byli oczarowani i zachwyceni subtelnością i szczerością w odtworzeniu głębokich przeżyć złamanej duszy Przełęckiego, z każdego półuśmiechu i niedomówienia Osterwy płynęły smutek i tęsknota pięknej polskiej jesieni za odlatującą przepióreczką. W „Strasznym dworze" debiutował nowy tenor opery p. Nowicki; jest to śpiewak jeszcze niewyrobiony i posiadający pewne defekty w emisji głosu, dzięki czemu niektóre tonacje są dla ucha niezbyt miłe. Wolelibyśmy w roli Stefana widzieć p. Stępniowskiego. Sympatyczną stryjenką była p. Bielecka, Królował zaś nad wszystkimi p. Romanowski jako miecznik, takiego miecznika nie powstydziłaby się nawet opera warszawska. (m.)

— **25-lecie istnienia gniazda sokolego w Bielsku** zostanie uczczone uroczystym obchodem, projektowanym na 24 listopada b. r. W tej sprawie odbyło się zebranie komitetu obywatelskiego w lokalu kasyna, gdzie po przemówieniach druhów dyr. Minasowicza i prof. Boryczki został szczegółowo omówiony program obchodu.

Spodziewać się należy, że obchód ten będzie wspaniałą manifestacją uczuć narodowych polonji bielskiej, która dołoży wszelkich starań, aby obchód wypadł jak najwspanialej.

— **Sekcja Miłośników Sceny w Domu Polskim w Bielsku** wznawia swą działalność. W tej sprawie odbyło się zebranie w ub. sobotę, na którem został wyłoniony Zarząd Sekcji oraz ustalono program na najbliższy okres czasu.

— **Nowa gospodarcza placówka w Bielsku.** W ub. tygodniu odbyło się organizacyjne zebranie członków nowozałożonej współdzielni krawieczyzny i bieliźniarstwa. Rozchodzi się o to, że absolwentki Szkoły Gospodarczej, chcąc uzyskać tytuł mistrzyni, muszą odbyć 3-letnią praktykę zawodową. W Bielsku, gdzie konfekcyjne zakłady są w niemiecko-żydowskich rękach, trudno jest Polakom odbyć tę praktykę. Założenie zaś polskiej współdzielni da możność absolwentkom odbyć w warsztatach tejże przepisaną przez ustawę praktykę. Polonia zaś miejscowa będzie mogła tanio zaopatrywać się w przedmioty z zakresu krawieczyzny damskiej i bieliźniarstwa. Tłumne zapisywanie się w poczet członków tej współdzielni rokuje dobrą przyszłość tej instytucyj. Tymczasem wybrano radę nadzorczą, która ma się zająć wyszukaniem kierowniczki warsztatów współdzielni. Od szczęśliwego wyboru kierowniczki będzie zależeć rozkwit tej instytucji. Informacyj w sprawie współdzielni udziela kierownictwo Szkoły Gospodarczej w Bielsku. Nasze pismo, jakkolwiek nieobrane dzięki posunięciom sanatorów, dla ogłoszeń współdzielni, jednak zasyła tej nowej ważnej placówce w Bielsku „Szczęść Boże!"

— **„Drożyzna podniosła się nieznacznie, bo „tylko" w Urzędzie Statystycznym.** W dniu 3. b. m. komisja do badania zmian kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym stwierdziła, że we wrześniu w porównaniu z sierpniem b. r. koszty utrzymania wzrosły o 0.02 proc., mianowicie w grupie żywnościowej o 0.3 i opałowej o 1.1 proc. Inne grupy pozostały bez zmiany.

— **„Lasy Dóbr Żywieckich."** Pod tym tytułem ukazała się praca książkowa, wydana nakładem Dyrekcji. Opracowanie książki pod względem treści, szaty zewnętrznej oraz pierwszorzędnie wykonanych zdjęć fotograficznych jest bez zarzutu. Spodziewać się należy, że książka znajdzie chętnych nabywców nawet wśród sfer mniej zainteresowanych. Dzieje dóbr żywieckich sięgają roku 1472, t. zn. od tego roku datuje się historja dóbr, zanotowana w kronikach. Obszar dóbr obejmuje według stanu katastralnego z r. 1928, łącznie 42,437.99 ha, z czego przypada na gospodarstwo rolne i rybne 676.50 ha, na gospodarstwo lasowe 41.614.54 ha, na przemysł 115.02 ha, zabudowanie i park 31.93 ha. Dobra te znajdują się w ręku rodziny obecnego właściciela od roku 1808.

— **Nadgorliwa gorliwość starościńsko-komisarska.** Starostwo w Makowie przeprowadza dochodzenia przeciw red. Zajączkowi z Bielska w związku z jego przemówieniami w Ślemieniu i innych wsiach na terenie pow. makowskiego. Dochodzenia przeprowadza się w ten sposób, że jakiś komisarz wzywa (do siebie) uczestników zebrania i zapytuje „ciekawie", o czem p. Zajączek na zebraniu mówił, mimo, że policja wysłała szczegółowe sprawozdanie.

Nie jest to jednak żadna nowość, bo to samo starostwo zrobiło na red. Z. w ub. roku przed wyborami doniesienie do prokuratorji w Wadowicach. W rezultacie ściągano do sądu kilkunastu Bogu ducha winnych słuchaczy z Kukowa, Stryszawy i Krzeszowa i na tem skończono. Chodziło widocznie tylko o efekt wyborczy.

Do czego jednak prowadzi taka przesadzona ciekawość? To jedno jest pewne, że sanacji zwolenników nie przysporzy!

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.